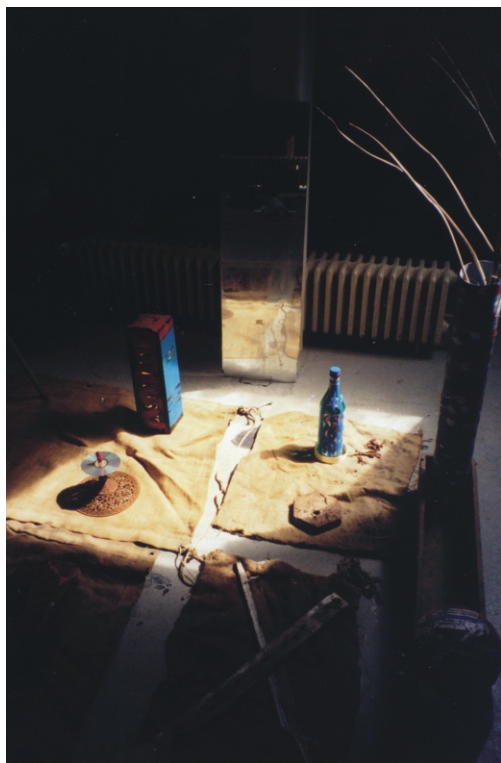


RYSZARD NYCZ

LITERATURA JAKO TROP
RZECZYWISTOŚCI



UNIVERSITAS

LITERATURA JAKO TROP
RZECZYWISTOŚCI



Komitety redakcyjne:

Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz (przewodniczący),
Małgorzata Sugiera

Seria TAIWPN Universitas *Horyzonty nowoczesności: teoria – literatura – kultura* poświęcona jest prezentacji studiów nad tymi nurtami w literaturze, teorii, filozofii i historii kultury, których specyfikę określają horyzonty nowoczesności. W monografiach oraz zbiorach prac polskich i tłumaczonych, składających się na kolejne tomy tej serii, problematyka nowoczesności stanowi punkt dojścia, obszar centralny bądź przedmiot krytycznych odniesień i przewartościowań – pozostając niezmiennie w kręgu zasadniczych badawczych zainteresowań.

W przygotowaniu:

Tom 15: Anna Burzyńska, *Dekonstrukcja i interpretacja*

Tom 19: Harold Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*

Tom 20: Pierre Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*

RYSZARD NYCZ

LITERATURA JAKO TROP
RZECZYWISTOŚCI

POETYKA EPIFANII W NOWOCZESNEJ
LITERATURZE POLSKIEJ

KRAKÓW

© Copyright by Ryszard Nycz and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2001

ISBN 97883-242-1441-9
TAiWPN UNIVERSITAS

Redaktor naukowy
Małgorzata Sugiera

Projekt okładki i stron tytułowych
Katarzyna Nalepa

Na okładce:
Fotografia własna

Wprowadzenie

LITERATURA JAKO TROP RZECZYWISTOŚCI

Jest to książka o nowoczesnej literaturze polskiej w jej nurcie obiektywistycznym; nurcie głównym, jak sądzę, choć raczej nie najbardziej znanym czy rozpoznawalnym jako fakt historii literatury (w rodzaju kierunku, prądu czy szkoły). Twórcy opowiadający się za sztuką obiektywną nie stanowili zresztą żadnego odrębnego ugrupowania czy orientacji, z reguły należeli do rozmaitych formacji artystycznych, które w swych programach głosiły hasła inne niż przedstawianie rzeczywistości, a i sami w swej twórczości hołdowali także innym, nierzadko sprzecznym z tu rozpatrywanymi, ideałom estetyczno-światopoglądowym. Od razu muszę też zastrzec, że książka ta nie obejmuje wszystkich (ani nawet wszystkich najważniejszych) literackich zjawisk nowoczesnej literatury polskiej. Spełnienie takiego celu równałoby się napisaniu historii nowoczesnej literatury polskiej (ostatniego stulecia, jeśli włączyć jej antycypacje i kontynuacje czy konsekwencje) z punktu widzenia jej relacji do rzeczywistości – a to zadanie, choć ważne, a pewnie i pilne, wydaje mi się teraz niewykonalne. Stąd zresztą rozmyślnie interpretacyjny charakter tej książki; także partie teoretycznych uogólnień czy historycznoliterackich systematyzacji pozostają z założenia blisko, czasem nawet bezpośrednio związane z interpretowanymi tekstami czy ich fragmentami.

Określenia „literatura nowoczesna” używam wymiennie z terminem „literatura modernistyczna”, rozumianym w szerokim znaczeniu intelektualno-artystycznej formacji, którego zasadniczy zakres próbowałem scharakteryzować w poprzedniej książce (to znaczy w *Języku modernizmu*, a po części także i wcześniej, w *Tekstowym świecie i Sylwach współczesnych*). W dalszym ciągu sądzę, że jest to pojęcie poznawczo płodne i operacyjne analitycznie; ono bowiem dopiero umożliwia uchwycenie wewnętrznej ciągłości kluczowych założeń, zachowujących artystyczno-światopoglądową aktualność ponad gmatwaną estetycznych proklamacji, ideologicznych zaangażowań, historycznych przymusów i wyzwń. Ono też pozwala dostrzec wspólne cechy tej literatury, o której mówi się, skądinąd całkiem słusznie, że pozbawiona jest jednorodności – jako jawnie, a nawet manifestacyjnie proklamująca zaprzeczające sobie wzajemnie charakterystyki, zobowiązania i ideały.

Rozpatrywanie tej literatury w perspektywie mimetycznej (w kategoriach przedstawiania rzeczywistości i pojęciach pokrewnych czy pochodnych) może się wydać pomysłem albo banalnym, albo ekscentrycznym. Banalnym – jeśliby próbować analizy w standardowym historycznoliterackim trybie, w którym opisy relacji literatury do rzeczywistości, jak też odzwierciedleń historyczno-społecznych wydarzeń, pojawiają się obowiązkowo, bez względu na epokę, ale też wszędzie podobnie stereotypowe i jałowe poznawczo przynoszą rezultaty. A ekscentrycznym – gdyby, wzięwszy pod uwagę artystyczne programy autonomii literatury i autoteliczności dzieła oraz estetyczno-filozoficzne diagnozy kryzysu reprezentacji i tryumfu subiektywności, braku czy zaniku referencjalności, śmierci podmiotu (także autorskiego) itp., itd., próbować dowodzić, że praktyka literacka tym ideologicznym proklamacjom przeczy, dokumentując faktycznie całkiem sumienne wywiązywanie się najbardziej nawet awangardowych dzieł z powinności mimetycznych.

Mój zamysł jest pod tym względem o wiele skromniejszy, choć jego celem jest postawienie i selektywne sprawdzenie ogólnej tezy o wspólnym, modernistycznym właśnie wariancie stosunku literatury do rzeczywistości. W tym przedsięwzięciu okazało się niezwy-

kle pomocne pojęcie epifanii, acz wykorzystanie go do tego celu również może się wydawać pomysłem ryzykownym, jeśli nie dziwnym. Z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że pojęcie to, o długowiecznym rodowodzie – najpierw teologiczno-religijnym, później literacko-estetycznym – używane było do określania religijno-metafizycznego statusu specyficznych zjawisk empirycznych a pochodnie literackich; statusu uznawanego za skrajnie przeciwny „zwykłym” odniesieniom do rzeczywistości. A po wtóre z tej przyczyny, że w nowoczesnej fazie dziejów tego pojęcia służyło ono historykom literatury (przede wszystkim zachodnioeuropejskim, głównie anglosaskim; w Polsce pierwszy, wedle mej wiedzy, posłużył się nim Michał Głowiński w *Powieści młodopolskiej*) przede wszystkim do analizy szczególnej techniki opisowej, odmiennej od dotychczasowych a znamiennej dla wielu wpływowych pisarzy XX wieku i stąd reprezentatywnej (a przynajmniej istotnej) dla całej literatury nowoczesnej.

W tej książce zachowuję znaczenie epifanii jako kategorii specyficznej dla literatury nowoczesnej, ale rezygnuję z możliwości teologicznego jej rozumienia, jak też z potraktowania jej jako narzędzia analizy literatury religijnej. Nie dlatego, iżbym nie dostrzegał owocności takich zastosowań (przeciwnie). Ograniczenie się do wymiaru „ateologicznego”, „pre-” czy „parareligijnego” pozwala jednak zidentyfikować ważne wspólne cechy poetologiczno-estetyczne oraz odnaleźć powinowactwa strukturalne z poziomu podstawowego, mogące stać się medium rozmaitych, ale nie narzucających żadnych konkretnych zaangażowań czy przesłań religijno-światopoglądowych (choć pochodnie sygnalizujące specyficznie nowoczesny typ literackiego dyskursu religijnego; zakładającego radykalną niewspółmierność „ludzkiej” i „pozaludzkiej” strony rzeczywistości i stąd odpowiadającego postawie przyjmowanej wobec tego, co „niepojęte”, „niewyraźne”, „inne”). Umożliwia też zachowanie jednorodnej perspektywy historycznej poetyki kulturowej oraz poprzestanie na literaturoznawczej analizie dyskursu. Utrzymując się w tych granicach, proponuję równocześnie rozumieć pojęcie epifanii, dużo szerzej, mianowicie jako wykładnik całościowej poetyki nowoczesnego dzieła literackiego. A można mówić o poetyce epifanii –

najprościej biorąc – dlatego, że dają się z niej wydobyć odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania, które „zadają” rozpatrywanej tu nowoczesnej literaturze: o rozumienie czy koncepcję tekstu (dzieła), podmiotu (autora) i rzeczywistości (doświadczanego świata).

Modernistyczny dyskurs epifaniczny wyróżnia przede wszystkim szczególny stosunek do szeroko pojętego a specyficznego „przedmiotu”. Nie jest to zwykły obiekt, traktowany jako uprzedni i niezależny od jego opisu czy przedstawienia, a dostępny (postrzegalny i pojmowalny) także na innej drodze poznania. Nie jest to także obiekt wykreowany przez pisarza zgodnie z prawami literackiej twórczości, posiadający status przedmiotu fikcjonalnego, przynależącego wyłącznie do rzeczywistości przedstawionej dzieła. Pisarz rezygnuje w tym przypadku z wykorzystywania swych uprawnień do eksponowania własnej subiektywności, bogactwa wyobraźni czy siły artystycznej inwencji – i oddaje pierwszeństwo „przedmiotowi” (stając nie tylko „naprzeciw” niego, lecz niejako po obu stronach poznawczej barykady), możliwości swej sztuki zaś wykorzystuje do maksymalnie wiernego i skrupulatnego jego uchwycenia czy ujawnienia. Jednakże, choć każda z wypowiedzi epifanicznych mówi na pozór o obiektach, zdarzeniach czy sytuacjach tego pierwszego rodzaju (z reguły zresztą są to zjawiska należące do najpowszechniejszych, najbardziej banalnych doświadczeń egzystencjalnych), nie one są jej faktycznymi „przedmiotami”.

W obrębie epifanicznego tekstu – i oczywiście w ramach określonych, instytucjonalnych założeń dotyczących tworzenia i odbierania nowoczesnej literatury – stają się one jedynie powierzchniowymi, empirycznymi symptomami, wykładnikami czy manifestacjami a) nieznanych i niepoznawalnych dotąd aspektów rzeczywistości, to znaczy takich, które ani nie wchodziły w skład wspólnie podzielanego doświadczenia, ani nie były dostępne (poznawalne) w inny sposób. W konsekwencji, b) nie są to obiekty czy aspekty rzeczywistości, które by można uznać za dające się zidentyfikować i określić niezależnie od ich językowo-artystycznej artykulacji. To zaś może oznaczać, że c) cechy przedmiotu – jeśli nie samo jego istnienie – są (czy mogą być) współzależne od medium, w którym się „ucieleśniają”. Przeświadczenie to, warto zauważyć, sygnalizuje

jedną z najbardziej znamienitych cech nowoczesnego poznania. Jak dobrze wiadomo, dostrzeżenie wpływu warunków i sposobu poznania na jego rezultaty, zwiększyło tyleż rangę mediacyjnego poziomu, co skalę poznawczego kryzysu, związanego z utratą poczucia bezpośredniego dostępu do rzeczywistości, a zatem i sprawowania nad nią kontroli. I w końcu, samo medium, epifaniczna literatura, nie tylko nabiera statusu d) autonomicznego (i uprzywilejowanego, bo przez nic nie zastępowalnego) narzędzia poznania owych „przedmiotów”, ale i odwrotnie: partycypując w ich własnościach, odsłania swą niesuwerenność – e) wymiar własnej przynależności do owej „innej” rzeczywistości.

Oczywiście, tego rodzaju epifaniczna struktura ontologiczno-poznawcza może być zarówno właściwością szczególnych („uprzywilejowanych”) empirycznych doświadczeń jednostki, jak cechą literackiego dyskursu. W istocie, literatura XX wieku dostarcza obfitej dokumentacji jej występowania w obu dziedzinach. Na ogół zresztą, trzeba przyznać, teksty literackie każą się traktować jako jedynie rejestracja gdzie indziej i kiedy indziej zaszłego wydarzenia, a tylko niekiedy, raczej rzadko, jako medium *in statu nascendi* zachodzącego, acz skądinąd momentalnego, wglądu poznawczego w „inną” rzeczywistość. Różnica ta wszakże nie ma charakteru zasadniczego. Z jednej strony bowiem daje się zaobserwować z biegiem XX wieku tendencja do coraz częstszego traktowania dzieła jako „miejsca” – a nie tylko zapisu – epifanicznych wydarzeń. Z drugiej zaś „takożsamość” tej specyficznej struktury ontologiczno-poznawczej, aktywnej w obu sferach (empirycznego doświadczenia i praktyki artystycznej), pozwala traktować również literackie zapisy jako miejsca „epifanogenne” (bo istotnie współkształtujące cechy przedmiotu), a samą formę literacką tego rodzaju uznać za modernistyczną postać sztuki mimetycznej, pojętej w tym przypadku jako sztuka nowoczesnej inwencji: wynajdywania możliwych (nowych) form organizacji ludzkiego doświadczenia.

Dlatego jednak uznawać tę osobliwość dyskursywną i licencję artystyczną za kwintesencję modernistycznej literatury i znać jej odrębności? Odpowiedź na to pytanie tylko po części może się odwoływać do ugruntowanych już rozpoznań – w reszcie argumenta-

cji może być jedynie próbnie uzasadnioną hipotezą, otwartą na bardziej systematyczne jej weryfikacje (i falsyfikacje). Prowadzące do niej ważniejsze przesłanki zostały wyżej wymienione. W największym, karkołomnym nieco, uproszczeniu sprowadzić się one dają do przeświadczenia, że epifaniczna poetyka jest literacką realizacją (czy wersją) formacyjnej cechy struktury myśli nowoczesnej, uznającej, że treść doświadczenia nie daje się odróżnić od warunków jej przejawiania się w owym doświadczeniu. W sferze poetyki nowoczesnej literatury odpowiadałaby temu współzależność cech antynomicznych: w koncepcji dzieła – autonomii i partycypacji czy przynależności; w koncepcji podmiotu – suwerenności i podporządkowania czy ubezwłasnowolnienia; w koncepcji rzeczywistości – poznawczej „niedosięgalności” czy niewyraźności i znakowego zmediatyzowania.

Tę właśnie osobliwą strukturę sprzężenia zwrotnego cech antynomicznych (samoistności i plastyczności – by sięgnąć po jeszcze inną parę opozycyjnych pojęć), która wydaje się wszechobecną właściwością nowoczesnego doświadczenia a także znakiem rozpoznawczym poetyki modernistycznej literatury, próbuję uchwycić i zobrazować czy uzmysłowić w metaforze „tropu rzeczywistości” (metaforze „przetestowanej” zresztą przeze mnie w tej funkcji już wcześniej, bo w jednym z rozdziałów – pt. *Tropy „ja” – Języka modernizmu*). Słowo „trop” (gr. *trópos*) ma, jak łatwo sprawdzić, i ciekawą etymologię, i nader rozbudowaną rodzinę znaczeniową (zwrot, kierunek, tryb, kształt, wygląd, obyczaj, charakter, temperament, usposobienie...), którą w miarę potrzeb i możliwości staram się wykorzystywać w kolejnych interpretacjach. Ma też szereg homonimicznych znaczeń, z których dwa zasadnicze zostały tu wykorzystane i związane relacją współzależności: tropu jako śladu, odcisku pozostawionego przez tego, który przechodził, czy w ogóle pozostałego po tym, co przeminęło; oraz tropu jako kategorii językowo-literackiej, obejmującej te „zwroty” retorycznej mowy, które (jak metafora, metonimia, symbol, alegoria, ironia) polegają na semantycznym przekształceniu konwencjonalnego znaczenia przedmiotu.

Mówiąc najprościej, trop-ślad jest świadectwem istnienia; świadectwem tyleż bezspornym (bo „bezpośrednio” wywołanym przez

przedmiot), co „ślepy” czy niezrozumiały (bo ani nie jest do niego podobny, ani nie pozwala go pojąć – jako pozbawiony jakiegokolwiek semantycznej zawartości); trop retoryczny zaś albo obdarza sensem coś, co nie istnieje (lub tego sensu jest pozbawione), albo przekształca znaczenie czegoś już istniejącego i znaczącego. Współzależność obu zakresów pojęciowych tej kategorii dobrze – wedle mego przekonania – zdaje sprawę z mechanizmu konstytuowania się typowego tekstu modernistycznego jako artystycznego świadectwa istnienia, poddanego sprzecznym naciskom radykalnej suwerenności i całkowitego podporządkowania, a także dyskursu epifanicznego, na rozmaite sposoby przesuwającego granice (nie tylko artystycznego) poznania; pomnażającego o nowe terytoria świat dostępny ludzkiemu doświadczeniu; troskliwie pielęgnującego kolejne trof[ph]ea – przywiezione z „wypraw w pozaludzkie” tropy rzeczywistości.

Rozpatrywaną tu twórczość literacką nazwałem na początku „nurtem obiektywistycznym”, biorąc pod uwagę fakt, że w wielkim sporze dwudziestowiecznej filozofii, sztuki i literatury między stanowiskiem realistycznym a legionem jego antagonistów (idealizmem, subiektywizmem, relatywizmem, konwencjonalizmem, konstruktywizmem...) nurt ten obstaje za niezależnym od percepcyjno-poznawczo-językowych władz podmiotu istnieniem rzeczywistości. Jednakże, wbrew czasem nazbyt jednoznacznym deklaracjom, pisarzy tego nurtu nie da się oczywiście potraktować jako typowych reprezentantów stanowiska realistycznego. Co więcej, twórczość tego rodzaju nie dąży wcale do dokonania wyboru i próby rozstrzygnięcia dualistycznego dylematu. Obstając za istnieniem „tamtej strony” dyskursu, równocześnie uznaje, że nie mamy do niej żadnego bezpośredniego dostępu. Rezultatem obu tych przeświadczeń jest swoista strategia „niewybierania”, unikania pułapki alternatywności; dążenia do usytuowania się poza dualizmem i uchwycenia oraz opisanie paradoksalnej natury owego granicznego doświadczenia (w kategoriach „zarówno-jak”, a nie „albo-albo”). Wyrazem tych poszukiwań jest właśnie epifaniczna struktura ontologiczno-poznawcza. Literacka epifania jest bowiem tyleż określeniem sposobu poznania („stanu umysłu”), co jego rezultatu („rewelacji”

jakiegoś fragmentu czy aspektu rzeczywistości) – sprzężonych, w sposób nie dający się rozdzielić, w artystycznej formie.

Można powiedzieć, że w tym sensie epifaniczny dyskurs nowoczesnej literatury staje się „miejscem” spotkania z rzeczywistością – nabywając przy tej okazji właściwości, w których nietrudno rozpoznać kluczowe cechy modernistycznej sztuki. Jest to bowiem spotkanie z tym, co nieznane i nowe, co rozrywa spójność dotychczasowego doświadczenia i tradycyjne sposoby jego narratywizacji, wymuszając niejako nieprzerwaną inwencję formalną. W rezultacie, rozważana w perspektywie poetyki epifanii literatura nowoczesna odsłania swój status dyskursu granicznego, dążącego do usytuowania się na prymarnym poziomie ludzkiego doświadczenia; nie „ponad”, lecz „przed” wszelkimi symbolicznymi systemami społecznego obrazu rzeczywistości czy jego ujednoznaczniającymi interpretacjami. Literatura – zwłaszcza literatura nowoczesna – staje się tym specjalnym miejscem, gdzie świat wkracza dopiero w przestrzeń doświadczenia i zarysowuje na horyzoncie ludzkiego poznania; i tym szczególnym momentem ludzkiego doświadczenia, w którym procesowi nastawiania „beziimiennej” realności zachodzą drogę znaki, akty kategoryzacji i nadawania sensu. Tam i wtedy właśnie ślad staje się tropem; literatura – „zaszyfrowanym zapisem” rzeczywistości.

Tytułową tezę tej książki o specyficznym rysie poetyki nowoczesnej literatury jako tropu rzeczywistości traktuję zatem, jak wiadać, ostatecznie również jako własną wyjściową hipotezę rozumienia ogólnego związku literatury z rzeczywistością. Intuicyjny sens tej hipotezy można by – w kategoriach tropologicznych i w perspektywie nowoczesnego doświadczenia literackiego – wyrazić najkrócej tak oto mniej więcej. Odniesienie do świata jest trwałym i nieusuwalnym „tropizmem” literatury, jednakże świat, choć oczywiście nie jest tekstem, to nie udostępnia się nam inaczej, niż w formie „tekstu” (w ogólniejszym rozumieniu tego terminu: obiektu zsemiotyzowanego oraz pojęciowo i językowo zmediatyzowanego). Toteż i rzeczywistość pokazywana w literaturze nie jest czymś bezpośrednio danym, lecz raczej: zarazem tworzonym i odkrywaniem w procesie tropologicznej reprezentacji. Mówię o procesie, bowiem

w porządku logicznym można w nim wyróżnić dwie fazy: a) fazę tropu-śladu, tzn. tekstualizacji realnego, będącą równocześnie wpisaniem owego realnego w tekst, który odtąd niesie czy zawiera w sobie (w swoich pojęciowo-językowych formach) „zewnątrzną” rzeczywistość; oraz b) fazę tropu-figury (figuralnego języka), czyli retorycznej reprezentacji owego tekstualizowanego realnego jako nie tylko sensownego, ale i niezależnie, jak też uprzednio w stosunku do literatury istniejącego przedmiotu.

Ale z równą słusnością można by mówić o literaturze jako tropologicznym akcie – bowiem fazy te następują niemal równocześnie i w sposób wzajemnie związany: w dziele literackim następuje transfiguracja realnego w ślad, tego zaś w trop figuralnej (retorycznej) reprezentacji. W efekcie mamy więc do czynienia z paradoksalnym poznawczym aktem, w którym realność jest przedstawiana, niejako „wywoływana” do istnienia (jak gdyby po raz pierwszy), przez tekst i jednocześnie przez niego reprezentowana, jako odtworzenie (zawsze już) pozasłownie danej rzeczywistości. Można powiedzieć, iż sztuka literackiego przedstawienia to w tej perspektywie przede wszystkim dzieło retoryki obecności: teksty literackie w akcie tropologicznej reprezentacji „wynajdują” swoje pre-teksty i równocześnie je „naturalizują” jako pozaliterackie, obiektywne postaci rzeczywistości. Właśnie w owym akcie tropologicznej reprezentacji – za sprawą którego literatura odnawia stare i wynajduje nowe formy organizacji ludzkiego doświadczenia realności – szukać by trzeba, jak sądzę, wyjaśnienia nie tylko specyfiki literackiego tworzenia, poznania i oddziaływania, ale i ogólniejszej pozycji literatury wśród dyskursów kulturowej rzeczywistości.

Teksty składające się na tę książkę powstawały w ciągu lat kilkunastu; w większości też w swych wstępnych wersjach były w ostatnim dziesięcioleciu osobno publikowane. Wszystkie jednak powstały w ramach tego samego myślowego projektu (co, mam nadzieję, okaże się czytelne), który oto dochodzi do swego urzeczywistnienia; wszystkie zostały również przejrane, poprawione, uzupełnione, a także dostosowane do swego miejsca w prezentowanej tu całości problemowej. Nie jest ona, jak już wspomniałem,

omawiana w sposób systematyczny i kompletny. Poza dwoma pierwszymi rozdziałami, charakteryzującymi istotne tu aspekty nowoczesnych koncepcji tekstu i podmiotu w sposób historyczno-przekrojowy, w pozostałych łączą się narzędzia interpretacji i teorii. Ośrodkiem uwagi są konkretne teksty (czy ich fragmenty), traktowane jako reprezentatywne warianty epifanicznej poetyki, a rozpatrywane w ramach indywidualnych artystycznych stanowisk, jak również w szerszym kontekście formacyjnych cech nowoczesnej literatury oraz jej teoretycznej samowiedzy. Mimo różnorodności tematycznej książka zachować powinna, w moim przekonaniu, wewnętrzną spójność problemową. Taki przynajmniej był cel, jaki sobie stawiałem: uchwycenie „jedności w różnorodności” nowoczesnej polskiej literatury w rezultacie analizy, która – respektując w pełni „osobność” i suwerenność twórczości bardzo odmiennych, a przy tym bardzo wybitnych pisarzy – pokaże równocześnie na czym polega ich wewnętrzne powinowactwo, jak i przynależność do modernistycznej wspólnoty.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

